

Debata Apokalipsy

17 września 2024

W debacie prezydenckiej Donalda Trumpa i Kamali Harris 10 września Trump przemawiał w przeraźliwie alarmistycznym tonie, pokazując Amerykę jako żywotny niegdyś kraj obecnie zajmowany przez obce jednostki. Porównał Demokratów do pozaziemskich pasożytów wysysających soki żywotne z narodu, pozbawiających go wszelkiej witalności i pozostawiających z niego jedynie wydrążone, zaschnięte resztki.



Ostrzegł, że pod rządami Harris pasożyty te rozrosną się jeszcze bardziej i żywić się będą zasobami kraju oraz narodu, aż pozostaną z nich pozbawione wszelkiej siły i niegdyś płynącej w ich żyłach krwi szczątki tej potęgi, która czyniła Amerykę wielką.

Potwór imigracji

Trump przestrzega nas przed wewnętrznym rozkładem trawiącym kości narodu amerykańskiego. Deklaruje, że „zła imigracja jest czymś najgorszym, co mogło się wydarzyć naszej gospodarce”. Rozumie coś, o czym wielu już zapomniało: dezaktywacja amerykańskich granic to nie tylko kwestia ekonomiczna, lecz

także symboliczne podzwonne śmierci. Zły, starożytny, potwór wypłynął na powierzchnię ściągając anarchię, entropię i wszystko rujnując.

Imigracja kontra klasa robotnicza

Imigracja zagraża stabilności gospodarczej kraju oraz niszczy etniczną i kulturalną spójność łączącą naród. Założona przez anglosaskich fundatorów Ameryka była niegdyś wzorcem wartości zachodnich, zakorzenionym w tradycji proklamującej świętość granic, prawa i jedności obywatelskiej. Tymczasem niekontrolowana imigracja, szczególnie z regionów, których wartości i normy znacznie odbiegają od tradycji zachodniej, naruszyła tę kruchą równowagę. Napływ ludzi z innych środowisk bez nadziei na ich asymilację rozmywa wspólną kulturę, tworzy w niej enklawy obcych wpływów, które podmywają wciąż istniejącą większość Białych Amerykanów.

Co więcej, Trump przekonuje, że napływ imigracji stanowi obciążenie narodowej klasy robotniczej, zarówno Białych, jak i Czarnych. Kolejne napływające fale taniej siły roboczej doprowadzają do cięć wynagrodzeń, prowadząc do sytuacji, w której miejscowym coraz trudniej jest się utrzymać. Kwitjące niegdyś sektory produkcji oparte na silnych, dumnych robotnikach to dziś spalona ziemia, pełna nisko opłacanej imigranckiej siły roboczej gotowej do pracy za dużo mniejsze pieniądze. Ten brak równowagi obniża standardy dla miejscowych pracowników, wytwarzając niestabilność gospodarczą, która niszczy wspólnoty. Pracownicy urodzeni w Ameryce, szczególnie ci w branżach znajdujących się w kryzysie, odczuwają spadek dochodów wskutek sięgania przez przemysł po eksploatację tańszych zasobów siły roboczej umożliwianej przez świadomie poluzowaną politykę imigracyjną.

Niszczenie etnosu i etosu

Trump zdaje sobie sprawę, że pozostawiona bez kontroli imigracja stanowi mechanizm, który złamać może kręgosłup narodu. Głębokie więzy dziedzictwa, kultury i tradycji słabną w miarę jak obce wpływy deformują stabilne niegdyś społeczności. Narzucana „różnorodność”, którą wielu postrzega jako siłę, w rzeczywistości odgrywa rolę konia trojańskiego demolującego filary dawnej wielkości Ameryki. Poza kwestiami ekonomicznymi to przecież także sprawy tożsamości i przetrwania. Etos i etnos projektu amerykańskiego pochłaniany jest przez otchłań.

Znikające psy i koty w Springfield

„W Springfield zjadają psy. Ludzie, którzy tam przyjechali. Zjadają koty. Zjadają domowe zwierzęta tamtejszych mieszkańców” – słowa Trumpa to upiorna opowieść w rodzaju tych o ziemiach pustoszonech przez piekielne wampiry. Mamy tu obraz inwazji podobnej do tej z „Draculi”, gdzie hrabia po cichu przenika do serca Londynu rozsiewając niewidzialną zarazę. Nowi przybysze, niczym legiony żywych trupów, zakotwiczyli w niegdyś zamożnych miasteczkach Ameryki, siejąc terror wśród miejscowych. Najeźdźcy nie tylko pożerają wszelkie zasoby, lecz również dusze społeczności, pozostawiając na swej drodze spustoszenie. Niegdyś spokojne przedmieścia stały się żerowiskami, na których pożerani są wierni towarzysze miejscowych – zwierzęta domowe. Koszmar polega nie tylko na tych wydarzeniach, lecz na ich symbolicznym znaczeniu: zburzeniu ładu i staczaniu się w pierwotny chaos. Trump, niczym van Helsing, jest samotną postacią ostrzegającą naród, wskazującą na piekielne następstwa tego rozbuchanego zła podmywającego fundamenty narodu.

Postać z horrorów

Przedstawiciele tego nurtu na czele z Kamalą Harris, według Trumpa – „marksistką”, a według innych – postacią z koszmarnych horrorów, zamierzają pogrążyć się w świecie bezprecedensowej destrukcji. Dojście do władzy Harris, niczym przebudzenie Cthulhu z nieśmiertelnego snu, grozi całemu światu zachodniemu wpadnięciem w otchłań szaleństwa i nędzy. Polityka przez nią uosabiana, zawoalowana hasłami „postępu”, przypomina wicie się ludzi-ryb pragnących rozkładu rdzenia cywilizacji zachodniej. Rewolucja Francuska i Rewolucja Bolszewicka nie były jakimiś odosobnionymi erupcjami politycznego chaosu. Stanowiły świadome przejawy znacznie groźniejszego projektu. Rebelie te, posługując się retoryką „wolności i równości” były w rzeczywistości sterowane przez dobrze zorganizowane siły zmierzające do obalenia ładu budowanego z tak wielkim wysiłkiem przez wieki. Rewolucje były zwiastunami rzezi uruchomionej przez mroczne siły chcące skasować boską architekturę hierarchii, wiary, tradycji i pozostawić po sobie zdruzgotany świat.

Na przestrzeni pokoleń siły te działały potajemnie, kryjąc się w zakamarkach ludzkich dziejów. To one są Bagnem, tysiącletnią złowrogą kabałą, którą Trump próbuje odważnie demaskować. „Kiedy ukarani zostaną ludzie, którzy podpalili Minneapolis?” – pytał Trump. Zamieszki BLM, zniszczenia i rozmycie norm społecznych – to wszystko przejawy głębszej choroby, sterowanej przez elitę bez żadnej przynależności, która zmierza do likwidacji suwerenności narodowej. Jej taktyka jest prosta: zniesienie granic, zakłócenie wyborów i podkopanie instytucji, które przez wieki utrzymywały ład.

Granice i wybory

Trump podkreślał, że Ameryka „potrzebuje dwóch rzeczy: musimy mieć granice i uczciwe wybory”. Bez granic ludzie są plastyczną, bezkształtną masą formowaną przez tych, którzy

dążą do ich zniewolenia. A wybory? To ostatnia broń w rękach ludzi. Bagnó chce rządzić wiecznie, pogrążając ludzi w zepsuciu i gwarantując sobie, że nikt nie rzuci mu wyzwania. Granice, wybory – to nie określone kierunki polityczne, lecz tarcze chroniące przed tyranią. Trump rozumie, że jeśli ludzie pozostaną bez nich, zostaną zniewoleni, zaś Bagnó, przeciwko któremu walczył on i jego zwolennicy, pochłonie wszystko. Granice i wybory to walka o wolność sama w sobie.

Rozkład, przed którym ostrzega Trump to nie żadna poza polityczna, lecz brutalna rzeczywistość. „Mamy naród zmierzający do upadku. Jesteśmy umierającym narodem” – powiedział, a każde jego słowo pełne było obaw o przyszłość, którą dostrzega on aż nazbyt dobrze. Ameryka, niegdyś potężne imperium, znalazła się na krawędzi przepaści, popchnięta tam przez słabe, tchórzliwe kierownictwo, takie jak Joe Bidena. Zgnilizna nie jest jakimś przypadkiem; jest zorganizowana i świadoma. Każda polityczna klęska, każdy akt zdrady Bidena i jemu podobnych to kolejny krok w kierunku fatalnego przeznaczenia.

Biden jak pies, Harris z płynną tożsamością

Uwaga Trumpa, że Bidena „wyrzucono jak psa z kampanii” to nie inwektywa, lecz ujawnienie rzeczywistości. Lojalność i poczucie wspólnoty nie istnieją nawet w samych szeregach skorumpowanego establishmentu. Uprawiają oni między sobą kanibalizm, kierując się nienasyconym głodem sprawowania kontroli i władzy. Pozbawiony kręgosłupa, skłonny do korupcji i gotów do wykonywania rozkazów Biden jest marionetką Bagna, idealnym jego narzędziem. Tymczasem Ameryka się wali. Dla Trumpa walka toczy się nie tylko przeciwko słabym przywódcom, lecz przeciwko całemu systemowi uwiądu zagrażającego pochłonięciem całego narodu.

„Czytałem, że nie była Czarna, jak teraz twierdzi...”. Słowa

Trumpa, choć trywialne, miały jednak swoją wymowę. To sugestia, że Kamala Harris to postać, która sfałszowała swoją tożsamość i zrobiła karierę przy pomocy wątpliwych środków, wspinając się po drabinie władzy nie dzięki swym talentom politycznym. Harris prezentowana jest jako pionek w grach przebiegłych inżynierów, modyfikujących jej osobowość, by tylko utrzymać wpływy. Nigdy nie tracący swej motywacji krzyżowiec Trump, wbrew czającym się strachom, ujawnia te transformacje jako sztandarowy przykład kłamstw Bagna, w którym wierność wobec prawdy i tradycji poświęcane są w imię ambicji i oportunizmu.

Apokalipsa albo...

„To, co zrobili w tym kraju biznesowi i przemysłowi, jest straszne. Nie zostało nam już nic! Biden nie idzie za ludźmi. Między Bidenem a jego synem... dostali wszystkie te pieniądze od tych różnych państw... Dlaczego jest tak lojalny wobec jednego, czy drugiego? To kłamliwa administracja, wyprzedaje na potęgę nasz kraj”. Słowa Trumpa to okrzyk rozpaczyny nad narodem okradzionym ze swej potęgi przemysłowej, zdradzonym krajem. W jego wizji niegdyś wielkie fabryki amerykańskie dziś są wygaszone, z osuszonym przez skorumpowaną administrację Bidena krwioobiegiem. Zakulisowe obce interesy przemykają niezauważone, wymieniając bogactwo na wpływy, gdy tymczasem amerykański robotnik pozostał sam na ruinach gospodarki. Trump uznaje Bidena i jego syna za marionetki kierujące się nie lojalnością wobec kraju, lecz chciwością i żądaniami międzynarodowych ośrodków władzy. Kontrolowana przez globalistów administracja zdradziła naród, pozostawiła kraj w chaosie, sprzedając kawałek po kawałku jego wielkość tym, którzy dadzą więcej. Dawne centrum przemysłu sprowadzono do stanu ślaniającego się inwalidy, co pokazuje w całej krasie skalę zdrady.

„Skończy się to dla nas wszystkich III wojną światową i będzie to wojna inna niż wszystkie przez broń atomową” – stwierdził

Trump. Rzeczywiście, apokalipsa jest coraz bliżej, jak przewidywał św. Jan w swoich objawieniach – ogień z niebios pochłonie Ziemię i wyniszczy narody. Nadal istnieje jednak wybór pomiędzy Trumpem, ostatnim bastionem oporu przeciwko władzy liberalizmu, a demokratyczną apokalipsą, której przywódcy przygotowują drogę do zniszczenia, przyspieszając dęcie trąb. Tylko jedna z tych opcji prowadzi do ocalenia. Druga prowadzi do ruin.

Autorstwo: Constantin von Hoffmeister

Ilustracja i źródło zagraniczne: EuroSiberia.net

Źródło polskie: MyslPolska.info